

Chada, Syn Bogdana

Tak się wszystko zaczęło, choć niewiele pamiętam
Pierwszy oddech w szpitalu, 24 sierpnia
Czasy nie były łatwe, poczułem zapach miasta
Kordeckiego, ciut dalej szkoła 215
Każdy z nas tu dorastał, ziomuś daję ci słowo
Właśnie tam kształtowała się moja osobowość
Byłem pierwszy w dzienniku, czułem uliczny instykt
W sklepach pustki, a w szkole bracie język rosyjski
Czarnobyl dał popalić, miałem zawroty głowy
Było nieźle jak, ziomuś, w domu stał magnetowid
Ojciec wziął i wyjechał, nie wspominał, że na stałe
Kilka lat jego w życiu całkiem zignorowałem
Pokochałem skateboarding i opuszczałem lekcje
Raczej ciężko było mi się pochwalić świadectwem
Byłem zwyczajnym dzieckiem, które nie chciało pościć
Będę kimś - co do tego nie miałem wątpliwości

Dorastałem na Pradze, tutaj czas mi uciekał
Życie wciąż się skupiało wokół placu Szembeka
Obok była apteka, pozwól, że ci się zwierzę
Właśnie tam ziomuś miały miejsce pierwsze kradzieże
Pierwsze bójki i akcje, pierwsze prochy i 'szyja'
Jakoś los w tamtych chwilach ewidentnie mi sprzyjał
Zabrałem się za hip hop, usłyszałem: "Masz talent";
Już jako jeden z pierwszych latałem tu z towarem
Uwikłałem się w melanz, z rana waliłem krechę
Wtedy ciężko już było podeprzeć się uśmiechem
Śmierć kolegi widziałem, myśleliśmy, że zasłabł
Nigdy więcej obietnic na tych ulicach miasta
Miałem grono przyjaciół, ale również i wrogów
Zapłaciłem za swoją słabość do samochodów
W latach 90. pokochałem muzykę
Moje życie nigdy nie było słodkie jak likier

Ostro szedłem po swoje, wstyd przyniosłem rodzinie
Za ten sztos utrzymałbym niejednego sierociniec
Pih-u mówił: "Daj spokój";
Szymon też dobrze radził
Wkrótce się przekonałem do czego doprowadzi
Zaliczyłem upadek no i niejednego odwyk
Ich starania i tak w niczym mi nie pomogły
Już nie chciałem tak dłużej, czułem za duży ucisk
Tak naprawdę nie miałem się już do kogo zwrócić
W końcu wyszedłem oknem, byłem w cholernym dołku
Miałem dość udawania, że wszystko jest w porządku
Pobudka na OIOM-ie, matka zwątpiła w syna
W między czasie gdzieś jeszcze zaliczyłem kryminał
To mi było potrzebne, mam nadzieję, że wierzysz
Już nie wrócę do tego co wyrabiałem kiedyś
Teraz gram te koncerty, w górze tysiące rąk
Chociaż często ten hałas wymieszany jest z krwią